

Stalinizm na Uniwersytecie Wrocławskim

Nie dało się dłużej słuchać wynurzeń Józefa Oleksego w TVP INFO, pełnych buty i zakłamania. Chyba nie ma na świecie takiej siły, która wytraciłaby tego towarzysza z równowagi i odebrała mu tę zadziwiającą pewność siebie. Niezatapialny! A nawet nie skonstruowano jeszcze takiej jednostki pływającej, która byłaby niezatapialna. Ofiarą przycisku telewizyjnego pilota padł równocześnie jego współrozmówca Ryszard Bugaj, jedyny lewicowiec, którego mogę słuchać z uwagą i pewną nawet życzliwością, bo zachował jeszcze jakieś prospołeczne ideały. Okazją do spotkania obu panów w studiu była 60. rocznica powstania PZPR. Oleksy bronił PRL-u, Bugaj potępiał. Archiwalne nagranie przypomniało mowę sejmową Leszka Moczulskiego, w której rozszyfrowywał skrót PZPR: „Płatni Zdrajcy, Pachołki, Rosji”. Była to jedna z niewielu chwil, która prawdziwym antykomunistom dała najwyższe poczucie satysfakcji. Wreszcie ktoś powiedział prawdę. Pokazano też Mieczysława Rakowskiego na ostatnim zjeździe PZPR, w styczniu 1990 r., obwieszczającego ze smutkiem i namaszczeniem w głosie „sztandar PZPR wyprowadź”. Sztandar wyprowadzono przy śpiewie najbardziej „pokojoyej” na świecie pieśni, tej, co gnała towarzyszy na „ostatni bój”, czyli komunistycznej międzynarodówki. PZPR przestał istnieć, ale to był dopiero początek walki z formacją polityczno-terrorystyczną zainstalowaną w Polsce dzięki rosyjskiej przemocy. Formacja ta przejęła od

wschodniego sąsiada cechy zupełnie obcej nam cywilizacji i przez 42 lat istnienia wywierała ogromny wpływ na oblicze Polski powojennej, wyjałowionej, bezbronnej po wymordowaniu przez naszych sąsiadów przeważającej części elit II Rzeczypospolitej. Przestało istnieć ziemiaństwo, rzemiosło, zamożne chłopstwo, kadry oficerskie, właściciele fabryk, zakładów, handlu, itd. Po spacyfikowaniu niewygodnych działaczy PPS wymuszono zjednoczenie tej partii z PPR. Był to też koniec wolnego handlu. Już nigdy później w sklepach nie było tyle towarów, co przez trzy pierwsze lata po wojnie. Hitler chciał nas wymordować, ale nieco później, po zapanowaniu nad Europą, dlatego, zajmując Polskę, nie niszczył jej tkanki własnościowej, gospodarczej, bankowej. Była mu potrzebna do podbojów. Przedwojenna polska gospodarka kapitalistyczna działała, mimo wojennych warunków. Chłop za okupacji niemieckiej bał się o życie, ale miał co włożyć do garnka.

Komuniści, aby całkowicie panować nad Polską, musieli zniszczyć to, co było przedwojenne, kapitalistyczne. Miało powstać nowe, spocjalistyczne społeczeństwo.

Najbardziej dominującym uczuciem w PRL był strach obywatela przed obcą mu władzą, którą uosabiał aparat PZPR i wszechmocna SB z milicją. Polskie społeczeństwo podzieliło się na tych, którzy bardziej lub mniej świadomie wrastali w nowy system i tych, którzy wyrażali swoją niezgodę. Model „nowego człowieka” najlepiej pasował tym, którzy nie mieli zakotwiczenia w

polskiej tradycji patriotyzmu, historii, religii. Im stworzono szczególne warunki tzw. awansu społecznego. We wprowadzaniu nowego porządku prym wiodli przedwojenni komuniści, wrogowie Polski niepodległej.

Z pierwszych lat zmagania się z dziennikarstwem, a było to w końcu lat 70., pamiętam zaskoczenie moich rozmówców, kiedy wyjaśniałem, że nie trzeba mnie tytułować „towarzyszu redaktorze”, bo nie należę do partii. Ludziom nawet nie przychodziło do głowy, że dziennikarz radiowy może nie być członkiem partii. Uczucie lęku i posłuszeństwa przed władzą, ciągłej niepewności; co może ona o nas pomyśleć, jeżeli będziemy działali zbyt samodzielnie, towarzyszyło nam przez wiele lat, zbyt wiele. Zniewolone reakcje i zachowania, sztuczność, fałsz i zakłamanie nie zniknęły wraz z wyprowadzeniem sztandaru PZPR.

Na rynku prasowym pojawiła się „Gazeta Wyborcza”. Pozbawiona przez Wałęsę znaczka „Solidarności”, przekształcona w prywatną spółkę, stopniowo, ale systematycznie przyciągała do siebie tych, którzy przyzwyczaili się do czytania „Trybuny Ludu” i jej tekstów „pisanych między wierszami”. Łączność z tą, która ma kontakt z nową władzą, jest z nią blisko, czy wręcz ją tworzy, dawała sierotom po PZPR tak ważne dla nich poczucie uczestnictwa i akceptacji. „Gazeta” kształtowała opinie, wychowywała, wydawała wyroki, mówiła, co dobre, a co złe, a przede wszystkim podpowiadała, co należy myśleć. Partyjne

wytyczne zastąpiła polityczna poprawność, przesłonek do kolejnego totalitaryzmu.

Niektórzy naukowcy Uniwersytetu Wrocławskiego są tak wsłuchani w głos „Gazety Wyborczej”, że jej teksty przyjmują jak rozkazy. To na UWr miała odbyć się konferencja naukowa na temat polityki historycznej prowadzonej przez naszych sąsiadów. Jej organizatorem był prof. Tadeusz Marczak, dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych. Po „donosie” zamieszczonym w „GW”, że jednym z wykładowców ma być prof. Jerzy Robert Nowak, „kontrowersyjny” historyk, władze uczelni konferencję odwołały, a kilka dni później prof. Tadeusz Marczak stracił pracę.

Powrócił duch PZPR. Nad Uniwersytetem Wrocławskim triumfalnie załopotał wyprowadzony 18 lat temu sztandar PZPR. Powróciła praktyka eliminowania ludzi niewygodnych, tych których nie lubi gazeta. Cofnęliśmy się do czasów, kiedy dławiono wolność nauki, gdy walczono ze swobodą dyskusji, gdy niszczone niewygodnych ludzi nauki. Powrócił stalinizm.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 23.12.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR